

kania. Andrzej Manda wyraża nadzieję, że ten ważny i świetnie napisany artykuł zostanie też opublikowany po polsku. Przypomnijmy, że w „National Geographic Polska” grudzień 2002 ukazał się szkic obejmujący skrótowo całość historii polskiego himalaizmu zimowego (Józef Nyka: Polskie drogi – góry Azji).

POPRAWKI DO „TATR POLSKICH”

Na progu sezonu turystycznego, chciałbym zgłosić dwie poprawki do ostatniego wydania przewodnika „Tatry Polskie” Józefa Nyki. Na skraju Wielkiej Polany w Dolinie Małej Łąki nie ma już wiaty TPN, zniknęły nawet ławki, jednak latem 2007 przywieziono traktorem nowe. Rozpadła się również wiaty w Dolinie Tomanowej na rozstaju szlaków na Tomanową Przełęcz i Chudą Przełęczką, zachowała się tylko ławka. Może ktoś pomyśli o odbudowaniu tych przydatnych w razie deszczu schronień? Bawiąc ostatnio w rejonie Tomanowej z zainteresowaniem obserwowałem słowackich turystów, swobodnie i licznie wędrujących grzbietem wzdłuż granicy przez Tomanową Polską, Tomanową Przełęcz i dalej na Ciemniak, chociaż nie ma tam wyznakowanego szlaku. A dziś nie ma już nawet szlaku na Tomanową Przełęcz.

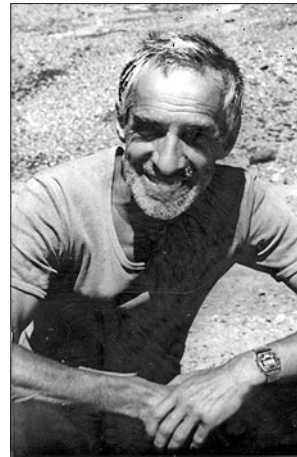
Leszek Zakrzewski, Nowy Sącz

Ten sam przewodnik uzupełnia też nasz długoletni współpracownik, Jerzy Mikulec: Na wspomnianym w opisie drogi dojazdowej z Krakowa beskidzkim Lubomirze 5 października 2007 otwarto duże murowane obserwatorium astronomiczne. Ciekawy artykuł o tym nowym obiekcie ukazał się w „Dzienniku Polskim” z 6 października. Piotr Konopka podaje nowe „namiary” swej zakopiańskiej placówki: Biuro Przewodnickie Piotra Konopki www.k2.zakopane.pl; e-mail: biuro@k2.zakopane.pl; tel.kom. 0-601-207-659; tel./fax 018 20 14261. Stary adres (Do Bristolu 6) jest nieaktualny.

MISCELLANEA

● 16 maja w zakopiańskiej „Jutrzence” odbył się wernisaż wystawy miniatur tkackich Ewy Bartosz-Mazuś. W latach 70. autorka należała do czołowych taterniczek jaskiniowych, uczestniczyła w wyprawach do pionowych jaskiń tarzańskich a także do jaskiń w Alpach i Grecji. Na wernisażu nie brakowało więc taterników i grotolazów. (*Apoloniusz Rajwa*) ● 3 czerwca strona <8000ers.com> Eberharda Jurgalskiego kieruje urodzinowe życzenia do Hannsa Schella z okazji jego siedemdziesiątki. Eberhard wylicza 8-tysięczniki Jubilatą a także pierwsze wejścia, m.in. na Akher Chaq w r. 1966 i na Malubiting w 1971. ● Jak donosi portal <kwatorun.pl>, weteran (choć jeszcze nie senior) Ludwik Wilczyński zainaugurował sezon, powtarzając w stylu RP piękną wytrzymałościową drogę Lipczyńskiej VI.2+ w Dolinie Będkowskiej. ● 7 czerwca na najwyższy szczyt Grenlandii (a razem całej Arktyki) Gunnbjorn Fjeld (3694 m) wszedł polski zespół w składzie Leszek Cichy (57), Marek Kamiński (44), Tomasz Walkiewicz (25), Mirosław Polowicz (42) i Ryszard Rusinek (48). W maju 2004 na szczycie tym była już Polka, Marzena Kaczmarska, uczestniczka naukowej wyprawy norweskiej. ● Piotr Wyrwa zawiadamia nas, że w połowie czerwca zmarł w Tarnowie Edward Walusiak, absolwent warszawskiej AWF, wychowanek górski Czesława Momatiuka, wyszkolony na białońskich dębach, m.in. uczestnik i zimowego przejścia północnej ściany Świstówki. Spoczął 19 czerwca na cmentarzu w Tarnowie-Mościcach. ● 25 czerwca dwaj Piotrowie – Piotr Morawski i Peter Hámor – weszli na Gasherbrum I. Wspiniali się drogą hiszpańską, która w górze łączy się z drogą amerykańską. Planują oni trawers Gasherbrumów I-III. ● Anna Czerwińska przy różnych okazjach spotyka się ze swymi sympatykami, by zachęcać ich do czytania książki „GórFanka. Moje górskie ABC w skałce i lodzie.” Prelekcje urozmaica zwykle film Darka Żaluskiego „Przypadki Pani Ani”. ● Jak podaje Apoloniusz Rajwa w „Tygodniku Podhalańskim” nr 23, Dariusz Chrobak z Nowego Targu dokonał na spadolocie (tzw. parolotni) przelotu nad Tatrami „po trójkącie”. Przebył dystans 89 km, przekraczając pułap 3000 m, w powietrzu utrzymał się przez 4 godziny. ● Kolegów korzystających z dobrodziejstw internetu zachęcamy do odwiedzania strony <pza.org.pl>, na której znajdują sporo polskich aktualności, m.in. autorstwa Janusza Kurczaba. Tworzony jest też tam elektroniczny biuletyn kwartalny pt. „Co słycać w PZA?” (nie mylić z zasłużonym „Co słycać” w PTT) – na razie niestety otwierający się z komplikacjami. ● Baskijska „Pyrenaica” 1/2008 przynosi świetnie udokumentowaną monografię mało znanego pasma Cordillera Huaytapallana w Andach Peruwiańskich (najwyższy szczyt 5572 m). Autorem jest czołowy znawca i historyk eksploracji Andów, Evelio Echevarría. Ma on 82 lata a mimo to co sezon wyrusza w wysokie góry, nierzadko samotnie, gdyż w tym wieku trudno o chętnych partnerów.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200806.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Bogdan Krauze (1985)

GŁOS SENIORA

MORSKIE OKO – ZNOWU RAZEM

W końcu maja taternicy-seniorzy spotkali się, zgodnie ze zwyczajem, nad Morskim Okiem, wszakże zapowiedź obchodów stulecia nowego schroniska i ładna pogoda przyciągnęły więcej uczestników niż to zwykle bywa. Większość dotarła z Palenicy szosą, ale niektórzy – Michał Burczyk, Staszek Kuliński, Leszek Łączki i Jacek Karwowski – przyszliznęli przez jeszcze mocno zaśnieżone góry. Oczywiście nie zabrakło stałych bywalców spotkań, a najstarszym wśród nas był Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin (1916). Dobrze jest przynajmniej raz w roku, jak w już zapomnianej piosence, dawnych „przyjaciół jasne twarze witać”; znów mogliśmy siedzieć razem w dobrze znanej, mrocznej jadalni schroniska czy na jego werandzie, połączeni wiekiem i wspomnieniami. Na stołach, jak 50 lat temu, leżały aluminiowe pudła na żywność, o których wspomina napisany na tę okoliczność wierszyk Janusza Chaleckiego „Spotkanie”:

*Starsi panowie, nobliwe panie,
W Moku, w jadalni jedzą śniadanie.
Z blaszanych pudeł, jak przed pół wiekiem
Wyjmują płatki i tubki z mlekiem.
Idą po wrzątek, to rzecz sprawdzona,
Zamiast gruzińskiej wrzucą Liptona.
Lub zrobią zupkę Knorra z torbecki*

*Zamiast poprzedniej Maggi kosteczki.
Inne produkty, niż dawniej były,
Ale zwyczaj się nie zmieniły.
Spojrzą na góry – dziwnie wysoko;
Ciut, ciut za trudne to Morskie Oko.
Już nowa młodzież w tych górach grzebie,
Ale jesteśmy tutaj U SIEBIE.*

Kulminacją spotkania była, jak zwykle, sobotnia wspólna kolacja, poprzedzona mszą św., z powodu deszczu odprawioną na werandzie. Na jubileusz schroniska jego kierownictwo przygotowało niespodziankę w postaci recytacji „Dar i zmaganie. Walka o Morskie Oko” w wykonaniu artystów z Kórnika pod Poznaniem, według scenariusza Anny Łazika-Witek, opartego na pamiętniku leśniczego Władysława Bieńkowskiego i poemacie Karola Jojtyły „Myśląc Ojczyzna”. Dostaliśmy też pamiątkowe talerze i po buteleczce litworówki miejscowego wyrobu; wzruszyłem się zwłaszcza tym drugim darem, bo 50 lat temu Dziunia Łazińska nieraz wysyłała mnie „w góry” po litwor... Ów wieczór trwał długo, nie obyło się bez śpiewania piosenek słowackich i nocnych rozmów.

Nad sprawnym przebiegiem całości czuwała niestrudzona organizatorka naszych corocznych spotkań, Basia Morawska-Nowak; wyrazy gorącej wdzięczności należą się także kierownictwu schroniska, którego życzliwość wobec taterników-seniorów i troska o nich znacznie wykracza poza zwykłą gościnność.

Maciej Popko

P.S. Zlot seniorów był okazją do spacerów i skromnych wycieczek w otoczenie Morskiego Oka – po Czarny Staw, Dolinę za Mnichem, Wrota Chałubińskiego. Autor naszej relacji, Maciej Popko, skromnie przemilcza, że jako jedyny wszedł w sobotę na Rysy, mimo iż warunki w górze były w pełni zimowe. W spotkaniu uczestniczył prezes PZA, Janusz Onyszkiewicz, a obszernie omówienie imprezy ukazało się w biuletynie PTT „Co słycać?” 6/2008 Basi Morawskiej-Nowak.

BOGDAN KRAUZE

29 czerwca po ciężkiej chorobie opuścił nasze grono Bogdan Krauze, taternik, alpinista, instruktor PZA i zasłużony szkoleniowiec, długoletni działacz KW w Toruniu. Urodził się 3 stycznia 1938 r., z wykształcenia był geografem-kartografem, przez 20 lat pracował jako geodeta w „Geofizyce”. Po Tatrach chodził od młodych lat. W r. 1991 w Podlesicach założył pierwszą w Polsce prywatną szkołę wspinaczki skałkowej (dzisiaj Szkoła Alpinizmu Bogdana Krauzego), przez którą przeszły rzesze wspinaczy, w tym niejeden z późniejszych mistrzów. Wspominają go koledzy z KW Toruń: „Był organizatorem wielu klubowych obozów alpejskich, wypraw w Andy. Dzięki jego inicjatywie w latach 80. Klub wzbogacił się w kamienicę przy ul. Kopernika, która do dziś służy nam jako podstawowe źródło utrzymania i finansowania wyjazdów w góry.” W r. 1971 wspinał się w Kaukazie, dokonując wejścia na niezdojdy dotąd wierzchołek 3503 m (Pik Muscheliszwili, „Taternik” 2/1975 s.84). W 1973 był zastępcą kierownika (Tadeusza Łaukajtysa) świetnie prowadzonej wyprawy toruńskiej w Andy Peruwiańskie (T. 1/1974 s.13), w 1976 kierował interesującym i inspirującym dla środowiska wyjazdem grupy z Olsztyna w góry Grecji (T. 1/1978 s.9). W r. 1978 uczestniczył w pracach geofizycznych na Spitsbergenie i przy okazji wszedł na kilka interesujących szczytów (T. 4/1979 s.180), z wyprawą naukową znalazł się też na Antarktydzie. Na przełomie lat 1984–85 wyjechał ponownie w Andy, tym razem jako kierownik sportowy owocnej zdobywczo wyprawy Taternickiego Klubu Harcerskiego z Krakowa, którą omówił w „Taterniku” 2/1985. Sam wziął udział w paru pierwszych wejściach a także w III wejściu na Pico Polaco Sur (6080 m). Szkołka skałkowa przyniosła mu wielką popularność w kręgach skałolazów i taterników, dużym zainteresowaniem cieszyły się organizowane przez niego cykliczne mistrzostwa podlesickie, rozgrywane na prawdziwej skale. Współpracował z toruńską Fundacją Ducha w rehabilitacji młodzieży niepełnosprawnej. Był członkiem honorowym KW w Toruniu a od ostatniego Walnego Zjazdu (2007) także PZA. Spoczął na cmentarzu komunalnym w Zawierciu. (jn)

HIMALAJSKA WIOSNA 2008

Mimo chińskich restrykcji i zamknięcia Everestu na długie tygodnie, po 8 maja sypanęły się wejścia i liczba „zdobywców” czubka Ziemi (czy jak piszą Rosjanie „szczytu Planety”) wzrosła o kolejne 340 głów. Według statystyk Jurgalskiego przekracza dziś 4000 wejść. Szczególnie ludno było w dni 22 i 24 maja (92 i 71 osób). 22 maja padł nowy rekord: 92 gości na wierzchołku (poprzedni 65). Do listy zdobywców dopisały się nowe egzotyczne nacje: Wietnam, Algeria, Arabia Saudyjska, Jordania, Tailandia. Wyniesienie znicza olimpijskiego na szczyt nastąpiło planowo i z odpowiednią pompą. Mimo kapryśnej pogody, przybyło też wejść na inne wysokie szczyty – Dhaulagiri (22), Manaslu (5), Kangchendzöng (10), Lhotse (46) i Makalu (49). Szczególnie warte zauważenia są liczby z trzech ostatnich gór. 1 maja Ekwadorczyk Iván Vallejo stanął na swoim 14. ośmiotysięczniku (Dhaulagiri) i stał się 14. z kolei zdobywcą Korony Himalajów – nie omieszkano odnotować, że jako siódmy zrobił całą serię bez dodatkowego tlenu. Juanito Oiarzabal na Makalu zaliczył swoje 22. wejście ośmiotysięczne. Na Dhaulagiri awansowały obie ostro prace do Korony panie: Gerlinde Kaltenbrunner świętowała w bazie swoją jedenaście zaś Edurne Pasaban dziesiątkę. W końcu maja Gerlinde była blisko szczytu Lhotse, warunki nie pozwoliły jej jednak na i ten sukces. Czołowy wyczyn sportowy sezonu – Ueliego Stecka i Simona Anthamatten na Teng Kangpoche – omówiliśmy w GS 4/08. Wydarzyło się jak zwykle kilka wypadków, najgroźniejszym echem odbiła się śmierć Iñaki Ochoa de Olza na Annapurnie, który zmarł 23 maja w obozie IV w wyniku powikłań choroby wysokościowej. Miał w dorobku 12 ośmiotysięczników i w sumie 15 wejść tej klasy, obszerne pożegnanie zamieszcza ostatnia „Pyrenaica”. W międzynarodowej akcji ratunkowej uczestniczył polski lekarz, Robert Szymczak. Naszym alpinistom towarzyszyło zmienne szczęście. Warunki pogodowe uniemożliwiły realizację planów Annie Czerwińskiej na Dhaulagiri i Trzem Piotrom (wraz z Darkiem) na Annapurnie (drogą Gabarrou), natomiast z 8-tysięcznymi zdobywcami wróciły Kinga Baranowska z Dhaulagiri i Agnieszka Kiela-Pałys z Everestu, czwarta Polka na tym szczycie. 11 maja na Dhaulagiri weszli też Artur Hajzer i Robert Szymczak.

2 Tymczasem zaczął się sezon pod Nanga Parbat i w Karakorum, notowane są coraz to nowe wejścia na szczyty. Ludno jest w skalnych ogrodach Karakorum, gdzie m.in. 4 Norwedzy powtórzyli słynną drogę swoich rodaków z r. 1984 na Great Trango Tower.

NIECODZIENNE SPOTKANIE

Szanowny Redaktorze! Pochodzę z Gdańska i wspinał się od przeszło 20 lat. Do USA wyjechałem w 1993 roku na studia doktoranckie i tak jakoś jeszcze tu jestem. Kilka dni temu razem z Joelem, moim amerykańskim partnerem wspinaczkowym, wspinaliśmy się na północnej grani Mount Baker w stanie Waszyngton. Dzień przed wspinaczką rozbiliśmy namiot wysoko na lodowcu Colemana, tuż przy normalnej drodze na szczyt. Kiedy siedzieliśmy przed namiotem, zauważyliśmy samotnego wspinacza podchodzącego szybko w naszym kierunku. Zatrzymał się przy nas i nawiązaliśmy rozmowę. Był to starszy pan. Ja wyraziłem swoje uznanie dla jego wysokiej formy a to moje uznanie przeszło natychmiast w zdumienie, kiedy on oświadczył, że ma 80 lat. To był dopiero początek zaskoczeń, bo zaraz potem usłyszeliśmy, że jest jeszcze „staby”, ponieważ kilka tygodni temu przeszedł operację wstawienia nowego stawu biodrowego. Pomyśleliśmy sobie zgodnie z Joelem, że wobec tego my powinniśmy się przestawić na szachy (albo bierki), bo nic tu po nas. Po krótkiej rozmowie okazało się, że wspinaczem tym jest Jan Mostowski, który mieszka aktualnie w Bellingham. Zaczęliśmy rozmawiać o Tatrach, Alpach i wspinaniu w latach pięćdziesiątych. Dla mnie była to niesamowita rozmowa. Nigdy nie spodziewałem się, że na odległym lodowcu w USA będę rozmawiał o Żuławskim, Bielu, Długoszu, Chwaścińskim – z kimś, kto sam należał do grona tych niezwykłych ludzi. Ja wspinał się w dużej mierze dzięki książkom Żuławskiego i Długosza. Spotkanie z Janem Mostowskim było dla mnie warte więcej niż wspinaczka na północną grań Mount Baker.

Pan Mostowski musiał schodzić, więc życzył nam powodzenia na grani i rozstaliśmy się. Po pożegnaniu przypomniałem sobie, że nie zapisałem żadnego kontaktu do niego – zresztą nie było jak. Ponieważ wspominał on o periodyku „Głos Seniora” pomyślałem, że może redaktor mógłby mi pomóc w nawiązaniu kontaktu z Janem Mostowskim. Byłbym bardzo wdzięczny. Jeżeli jednak jego adres jest zastrzeżony, prosiłbym bardzo o przekazanie mu moich serdecznych pozdrowień i życzeń szybkiego powrotu do pełnej formy. Proszę mu też powiedzieć, że północnej grani tym razem nie założyliśmy. Musieliśmy się wycofać spod samego szczytu, przez strome pola lodowe i mieliśmy sporo szczęścia. Następnym razem.

Krzysztof Górny

ODUJ NAS WIERCHOWY WIETRZE

„Taternik” i „Wierchy” to dwie arki przymierza między dawnymi a nowymi laty, nic dziwnego, że tak niecierpliwie czekamy na kolejne numery i z taką dumą patrzymy na rozpychające się na półkach ich dwumetrowe szereg. Rząd „Wierchów” wydłuża się o kolejne 2 centymetry – opuścił właśnie prasę datowany „2006” tom 72, ogólnego zbioru (wraz z Pamiętnikiem TT) 111. Stron przeszło 320, zawartość tradycyjnie bogata i urozmaicona, szata zewnętrzna tradycyjnie tradycyjna, styl właściwy publikacjom naukowym a w kronice mnóstwo wiadomości odnoszących się do alpinizmu i poszerzających serwis zawsze zbyt chudego „Taternika”. Większe artykuły odnoszą się do Pienin, Karpat Wschodnich (świetne „Rozrogi” Tomasza Boruckiego), zbójnictwa liptowskiego (historia Janosika), tatrzańskiej działalności PTK, narciarstwa zakopiańskiego (skocznia, firma Zubeł), udomowiania świstaków. Komitetowi Redakcyjnemu przewodniczy Jacek Kolbuszewski (od maja już 70...), a zasiadają w nim m.in. Zdzisław Ryn (70 w jesieni), Andrzej Matuszyk (72), Janusz Zdebski. Redaktorem jest od przeszło 30 lat (kiedy ten czas przeleciał?) niezastąpiony Wiesław A. Wójcik. Teraz czekamy na kolejne zeszyty „Taternika” – ostatni ze stojących na półce zamyka rocznik 2007.

O POLAKACH W „NATIONAL GEOGRAPHIC”

Andrzej Manda przysłał nam numer styczniowy „National Geographic” zawierający artykuł „Ice Warriors”, napisany i zilustrowany przez dwóch „veteran Himalayan climbers”, Marka Jenkinsa z Wyoming i Tommego Heinricha z Argentyny. Tekst poświęcony jest polskiej wyprawie zimowej na Nanga Parbat, szeroko omawia jednak całą naszą działalność zimową w Himalajach, nie szczędząc jej bohaterom – z Zawadą i Wielickim na czele – słów uznania i podziwu. „Kiedy nadciąga zima, Polacy wchodzą w posiadanie Himalajów – z ośmioma pierwszymi zimowymi wejściami na 14 najwyższych szczytów świata”. Nie zapomniano o ekonomicznym i politycznym podłożu polskiego zaangażowania w himalajską zimę a także o walorach Tatr jako szkoły śnieżnego wspi-